


Andrzej Karpiński

Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie /
Institute of History of the Polish Academy of Sciences in Warsaw

 <https://orcid.org/0000-0002-7575-9228>

„Złe kobiety” (czarownice, dzieciobójczynie, stręczycielki, podpalaczki) w wybranych większych miastach Korony w XVI–XVIII w. Wprowadzenie w problematykę

Summary

‘Bad Women’ (Witches, Child Killers, Stretchers, Arsonists) in Selected Larger Cities of the Republic of Poland in the 16th–18th Centuries. Introduction to the Issue

The article is devoted to the characteristics of the group of women who were tried by city courts in the 16th–18th centuries for infanticide, pimping, witchcraft and arson. In the light of the legal codes of the time, these were all serious crimes punishable by high penalties.

Based on legal sources and court records, a number of cases of these crimes, committed primarily by women from poorer social classes, are discussed. Among them were peasants, representatives of the urban social margin, domestic servants, and sometimes also crafts-women. Most often, during the trials, they admitted to the charges brought against them and, depending on the severity of the court and the circumstances of the crime, they were sentenced to various punishments. Many female infanticides were executed by burying them alive or beheading them, while arsonists and some alleged witches were burned. Of course, there were also lighter punishments (flogging, expulsion from a given city) and acquittals. In the eyes of judges and a large part of the urban community, the accused women were considered bad women who deserved the punishment they deserved. This opinion was not changed by the fact that the services of many prostitutes or alleged witches had been used frequently before.

Keywords: pandering, infanticide, arson, witches, torture

Streszczenie

Artykuł poświęcony jest charakterystyce zbiorowości kobiet, które w XVI–XVIII w. sądzone były przez miejskie sądy za dzieciobójstwo, stręczycielstwo, uprawianie czarów oraz podpalenie. W świetle ówczesnych kodeksów prawnych były to ciężkie przestępstwa zagrożone wysokimi karami.

W oparciu o źródła prawne oraz księgi sądowe omówiono szereg przypadków tych występków, których dopuszczały się przede wszystkim kobiety pochodzące z uboższych warstw społecznych. Były wśród nich chłopki, przedstawicielki miejskiego marginesu społecznego, służące domowe, czasami także rękodzielniczki. Najczęściej w trakcie procesów przyznawały się one do stawianych im zarzutów i w zależności od surowości sądu oraz okoliczności popełnienia przestępstwa były skazywane na rozmaite kary. Wiele dzieciobójczyń stracono, zakopując je żywcem lub ścinając, zaś podpalaczki i część domniemanych czarownic – spalono. Zdarzały się oczywiście również lżejsze kary (chłosta, wypędzenie z danego miasta), a także uniewinnienia. W oczach sędziów i dużej części miejskiej społeczności oskarżone niewiasty uchodziły za kobiety złe, którym należała się zasłużona kara. Opinii tej nie zmieniał fakt, że z usług wielu rajfurek czy domniemanych wiedźm wcześniej często korzystano.

Słowa kluczowe: stręczycielstwo, dzieciobójstwo, podpalenie, czarownice, tortury

Relatywizm określenia „zła” kobieta i jego niejednoznaczność

W niniejszym tekście podobną ocenę odnieść wypada do epoki wczesnonowożytnej, a nie do współczesności. Z wiekami bowiem zmieniało się nastawienie prawa oraz reakcji społecznych do różnego rodzaju przestępstw. Przykładowo: obecnie powszechnie przyjmuje się, że domniemane czarownice nie istniały, a ich procesy były następstwem ówczesnej mentalności i lęków oraz – sądowych nadużyć. Podobnie – wiele nagannych występków, które w XVI–XVII w. były karane wyjątkowo surowo (dzieciobójstwo, podpalenie), dziś również podlega karze, ale nieporównanie łagodniejszej.

Dodatkowo warto pamiętać, że konkretna kobieta, która w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej popełniła czyn zagrożony karą śmierci, również nie musiała i zwykle chyba nie była oceniana przez wszystkich jednakowo i wyłącznie negatywnie. Dotyczy to zarówno domniemanych współniczek Szatana, przed aresztowaniem przez lata trudniących się zielarstwem, wróżbiarstwem czy ludowym leczeniem, z których usług korzystali m.in. ich sąsiedzi, jak też, w mniejszym stopniu, niektórych „zwodnic”, stręczących do nierządu, ale jednocześnie wyszukujących licznym mieszczanom kandydatki na domowe służące. Nie zapominajmy także o klientach „zwodnic”, zwykle zadowolonych z ich usług.

Powyższe uwagi nie zmieniają oczywiście faktu, że w świetle średniowiecznych i wczesnonowożytnych kodeksów prawnych szereg przestępstw popełnianych przez niewiasty powszechnie uważano za wyjątkowo odrażające i groźne, a osoby je popełniające w odczuciu społecznym musiały być „złe”.

Celem poniższego szkicu jest pokazanie na wybranych przykładach kilku typowo „kobięcych występków”, nie zapominając również, że niewiast nie brakowało także wśród ówczesnych złodziei, paserów i meliniarzy, podżegaczy i popleczników, świętokradców, cudzołożników czy bigamistów, a nawet zabójców i morderców. I one także były postrzegane jako „złe”, a nie uczciwe i przyzwoite przedstawicielki miejskiej społeczności. Podobnie wśród stręczycieli, a zwłaszcza podpalaczy, znaleźć możemy wielu mężczyzn.

Trudno precyzyjnie określić zbiorowość bohaterek niniejszego tekstu, choć z pewnością można stwierdzić, że w przeważającej mierze wywodziły się one z uboższych grup miejskiej społeczności oraz ze społecznego marginesu. O ile jednak większość dzieciobójczyń czy domniemanych czarownic pozostawała poza zawodowym środowiskiem przestępczym, o tyle szereg stręczycielek i podpalaczek się z niego wywodziło. Interesujące nas kobiety to zarówno panny, jak też mężatki i wdowy; niektóre z nich były młode, inne – to już całkiem dojrzałe lub starsze niewiasty. I jeszcze jedna uwaga – na ogół zakazany występki, za który często przyszło im odpowiadać, popełniały bez współudziału współników czy popleczników. Dotyczy to nie tylko dzieciobójczyń, stręczycielek czy podpalaczek, ale również domniemanych czarownic. Rzekome sabaty, do których na torturach często się przyznawały, były bowiem jedynie wytworami chorej wyobraźni podsądnych i przemożnego strachu ówczesnych prostych ludzi.

Dzieciobójstwo

W Rzeczypospolitej XVI–XVII w. dzieciobójstwo uznawano za zbrodnię szczególnie odrażającą, przeciwną boskim przykazaniom i naturze. Za przestępstwo to, za które uważano nie tylko zamordowanie noworodka, lecz również sztuczne spędzenie płodu oraz porzucenie niemowlęcia ze skutkiem śmiertelnym, w prawie miejskim groziły surowe i kwalifikowane kary.

Białogłowa jeśliby która płód swój, który by już żywy był a członki na nim było rozcznać, zabiła --- czytamy w komentarzach Bartłomieja Groickiego --- ta według obyczaju ma żywo być zakopana a palem przebita. Wszakóż przestrzegając tego, żeby druga za srogością takowego karania w desperacją nie przyszła, może być utopiona. Ale gdyby taki okrutny uczynek w której ziemi abo mieście przygadzał się często, dla większego strachu i przykładu drugim złym białym głowom mają być według wyższej

opisanego obyczaju karany, abo takowa białągłowa, pierwej niżliby ją utopiono, ma w ogniu rozpalonymi kleszczami być targana¹.

W świetle zachowanych materiałów trudno jednoznacznie określić motywy omawianej zbrodni. Wydaje się jednak, iż główną rolę odgrywały tu czynniki psychiczno-emocjonalne: lęk przed środowiskowym potępieniem, wstyd przed rodziną i pracodawcą, irracjonalny strach i wywołana poporodowym szokiem niechęć do urodzonego dziecka². Rzadko jedynie pojawiają się próby tłumaczenia się morderczyni trudną sytuacją materialną lub obawą utraty pracy³.

Ogromna śmiertelność noworodków oraz duża mobilność terytorialna, zwłaszcza kobiet z plebsu, sprawiły, że przed sądem odpowiadał tylko nieznaczny odsetek osób, które faktycznie mogły dopuścić się dzieciobójstwa. Z badań Marcina Kamlera wynika, że w szesnasto- i siedemnastowiecznym Krakowie, Poznaniu i Lublinie zeznania dzieciobójczyń stanowiły zaledwie 0,8% ogółu świadectw zanotowanych w tamtejszych księgach kryminalnych⁴. Natomiast moje wyliczenia dla Lwowa i Warszawy wykazują, że w tymże okresie zabójczynie noworodków stanowiły odpowiednio: 20% i 12% sądzonych tam lub straconych kryminalistek⁵.

Ponad 95% znanych bliżej dzieciobójców stanowiły kobiety. Blisko dziewięć na dziesięć z nich służyło w mieszczańskich domach; obok nich o omawiane przestępstwo obwiniano też wyrobnice, prostytutki, przekupki, szwaczki, a niekiedy nawet rzemieślniczki⁶. W analizowanej zbiorowości przeważały wywodzące się ze środowisk wiejskich i miejskich niezamężne panny; według M. Kamlera stanowiły one blisko 100% oskarżonych, według mnie 82%⁷.

¹ B. Groicki, *Artykuły prawa magdeburgskiego. Postępek sądów około karania na gardle. Ustawa płacej u sądów*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1954, s. 157–158. Cf. D. Janicka, *Prawo karne w trzech rewizjach prawa chełmińskiego z XVI wieku*, Toruń 1992, s. 50–51.

² Cf. m.in.: Centralne Państwowe Archiwum Historyczne we Lwowie [dalej: CPAH Lwów], Akta miasta Lwowa [dalej: AmLw] 311, s. 516; Archiwum Narodowe w Krakowie [dalej: AN Kraków], Akta miasta Krakowa [dalej: AmK] 864, s. 60 i 867, s. 221; Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: AP Lublin], Akta miasta Lublina [dalej: AmL] 141, k. 96; Archiwum Państwowe w Poznaniu [dalej: AP Poznań], Akta miasta Poznania [dalej: AmP] I 639, k. 15v–16; AmP I 643, k. 28v; AmP I 662, k. 52–52v; M. Kamler, *Dzieciobójstwo w miastach Korony w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII w.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1986, t. XXXVIII, z. 1, s. 179–180.

³ Vide: AP Poznań, AmP I 639, k. 115; AmP I 641, k. 106–106v.

⁴ M. Kamler, *op. cit.*, s. 171.

⁵ A. Karpiński, *Pauperes. O mieszkańcach Warszawy XVI i XVII wieku*, Warszawa 1983, s. 239–240; idem, *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, Warszawa 1995, s. 328, 330.

⁶ Idem, *Kobieta...*, s. 328–329.

⁷ M. Kamler, *op. cit.*, s. 173; A. Karpiński, *Kobieta...*, s. 329.

Zeznające w procesach dziewczęta na ogół dobrze wiedziały, kto był ojcem ich nieślubnego dziecka. Najczęściej chodziło tu o pracodawców oskarżonych kobiet oraz czeladników, służących, żołnierzy czy parobków, rzadziej – o przyjezdnych rzemieślników i kupców. Zwykle porzucali oni swoje partnerki na wieść o ich ciąży.

Obawa przed społecznym lub rodzinnym ostracyzmem sprawiała, że starały się one ukryć ciążę przed otoczeniem, albo też niekiedy, przy pomocy ludowych akuserek, wywołać poronienie. W tym celu stosowały rozmaite napary ziołowe, kąpiele w gorącej wodzie lub celowo dźwigały duże ciężary, licząc na naturalną aborcję⁸.

W wielu zeznaniach oskarżonych przewijają się okoliczności porodu i zamordowania noworodka. Rodzono najczęściej w samotności, w ustronnych miejscach (komora, ogród, piwnica, ustęp), w warunkach uwłaczających najbardziej elementarnym zasadom dzisiejszej higieny. Samego odrażającego czynu dokonywano bezpośrednio po rozwiązaniu, dusząc, miażdżąc lub topiąc noworodka. I dziś opisy tych zbrodni można uznać za wyjątkowo drastyczne.

Urodziła dziecię żywe w komorze na dole przed południem – zeznała np. krakowska służąca Kachna z Lepnicy w 1563 r. – i urodziws[z]y je, wzięła je z ziemie doniosła je do wychodu [ustęp], tamże je wrzuciła, po tym sła i wlała tamte rzeczy w garniec i wrzuciła z garncem tamże do wichodu⁹.

Regina Baranowszcanka ze Lwowa w 1658 r. oświadczyła zaś: „płód i dziecię swoje w wszeteczeństwie spłodzone, wczesnie urodzone, żywe, onemuż w usta jedną rękę żeby nie płakało włożywszy, drugą ręką bezecną za szyję wzięwszy zadusiła --- zaduszone w strzechę, w siano uwinione założyła”¹⁰. Natomiast służąca poznańska Agnieszka Lechówna w 1583 r.: „żywe w komorze na górze --- gdy zapłakało złamała mu szyję i wetknęła je w garnek i tamże je zostawiła w komorze”¹¹, a służąca lubelska Barbara ze wsi Wielkie w 1646 r. zeznała, iż

[...] które gdy wyszło na świat to dziecię tedy położyłam go pod pierzyną --- które dziecię chowałam przez kilka dni pod pierzyną --- aż wzięwszy nieżywe wr[z]óciłam do transitu [ustęp] --- które dziecię na wierzchu było w teje kłocce na plugastwie --- toż dziecko wrzuciwszy do transu pograżyłam je kijem w plugastwo¹².

⁸ Cf. AP Poznań, AmP I 639, k. 115; AP Kraków, AmK 864, s. 341; Akta miasta Kazimierza [dalej: AmKaz] 268, s. 76–77; M. Dąbrowska-Zakrzewska, *Procesy o czary w Lublinie w XVII i XVIII w.*, Lublin 1947, s. 33–34; J. Riabinin, *Prawo małżeńskie wedle praktyki miejskiej lubelskiej w XVII wieku*, Lublin 1933, s. 17.

⁹ AN Kraków, AmK 864, s. 139.

¹⁰ CPAH Lwów, AmLw 302, s. 256–257.

¹¹ AP Poznań, AmP I 639, k. 233v.

¹² AP Lublin, AmL 142, s. 547–548.

We wszystkich podobnych przypadkach starano się stosunkowo szybko ukryć zwłoki noworodka, przy tej okazji korzystając z pomocy postronnych osób z marginesu. Rzadko natomiast winowajczyni próbowały uciec z miasta, w którym dokonały przestępstwa, co może wynikać z faktu, że posiadane informacje dotyczą tylko tych sprawczyń, które stosunkowo szybko złapano, podczas gdy inne mogły ujść wymiarowi sprawiedliwości.

Śledztwa w sprawach o dzieciobójstwo przeprowadzono bardzo solidnie. Obok zwyczajowych przesłuchań, połączonych lub nie z torturami¹³, dokonywano również obdukcji podejrzanych oraz oględzin szczątków zmarłych noworodków. W XVII w. pojawiły się nawet pierwsze rozprawki naukowe mające ułatwić rozpoznanie tej zbrodni¹⁴. Liczono się także ze zdaniem fachowych akuserek, które powoływano na biegle sądowe. Ich zeznania mogły niekiedy zadecydować o ocaleniu lub zgubie konkretnej oskarżonej. I tak np. pozytywne świadectwa akuserek uratowały od śmierci Feskę Jaczkową ze Lwowa w 1654 r. i NN służącą z Zebrzyc sądzoną w Krakowie w 1694 r. W obu tych przypadkach wykazano urodzenie martwych noworodków¹⁵. Z kolei niejaka Zofia Koźnicka podważyła wiarygodność słów obwinionej w 1681 r. w Krakowie Zofii ze Zwierzyńca, która twierdziła, że miał miejsce nieszczęśliwy wypadek. Akuszerka ta zeznała m.in.:

[...] iż tam jest niepodobna urodzić dziecię na tym miejscu kędy ona powiada, gdyż tam jest miejsce bardzo ściśle i najmniejszego znaku urodzajnego tam nie było tylko w kuchni --- to dzieciątko --- na gębusie leżało na wierzchu, a gdyby je tam miała być porodzić, toby było główką wpadło i zanurzyło się¹⁶.

Przyznanie się do winy lub jej wyraźne udowodnienie było jednoznaczne z wyrokiem śmierci. Spośród blisko 60 znanych mi orzeczeń najwyższy wymiar kary zastosowano w 65%. Sposób jej wykonania zależał od surowości miejscowego sądu. O ile jednak w Poznaniu trzymano się na ogół zaleceń B. Groickiego (zakopanie żywcem i przebicie palem)¹⁷, o tyle w pozostałych miastach dzieciobójczyni poważnie ścinano lub topiono (w taki sposób wykonano egzekucję na 28 kobietach)¹⁸.

¹³ Morderczynie noworodków na ogół torturowano m.in. w Lublinie, Lwowie i Warszawie, dużo rzadziej – w Poznaniu i Krakowie. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], Warszawa Ekonomiczne 245, k. 90, 439; CPAH Lwów, AmLw 302, s. 94, 236–237; AmLw 312, s. 634–635; M. Kamler, *op. cit.*, s. 181–182.

¹⁴ F. Giedroyc, *Ekspertyza lekarska w dawnych sądach polskich (do końca XVIII stulecia)*, Warszawa 1896, s. 7–8.

¹⁵ CPAH Lwów, AmLw 302, s. 232–233; AN Kraków, AmK 869, s. 396.

¹⁶ AN Kraków, AmK 867, k. 76v.

¹⁷ W ten sposób stracono przynajmniej 12 dzieciobójczyń: dziewięć w Poznaniu oraz po jednej w Warszawie, Krakowie i Lwowie (A. Karpiński, *Kobieta...*, s. 332).

¹⁸ *Ibidem*, s. 332–333.

Łagodniej traktowano oskarżone, którym nie udowodniono świadomego i celowego morderstwa. Zwykle skazywano je na chłostę, wypędzenie z miasta lub też obie te kary jednocześnie. I tak na relegację połączoną z wychłostaniem skazano sześć kobiet, na samo „wyświecenie” z miasta – siedem, zaś wyłącznie na chłostę – tylko trzy¹⁹.

Mimo braku mieszczańskich źródeł narracyjnych, z dużym prawdopodobieństwem można sądzić, że faktyczne i domniemane dzieciobójczynie przeważająca część miejskiej społeczności uważała za kobiety z gruntu złe i okrutne. Świadczy o tym i odrażający charakter ich występków i fakt, że tak naprawdę nie musiało do nich dojść. Można było przecież podrzucić niechciane dziecko pod któryś z kościołów czy szpitali (co przecież w tej epoce zdarzało się często), można było też odejść z niemowlęciem do innego miasta i starać się je tam wychować. Co więcej, o ile pracodawcy zwykle zwalniali brzemiennie niewiasty (chyba że same wcześniej zmieniły pracę), o tyle samotne, niezamężne matki zazwyczaj nie spotykały się z przejawami społecznego potępienia i nie miały większych trudności ze znalezieniem pracy. Znamienne jest wreszcie także i to, że prawie żadna ze znanych mi szesnasto- i siedemnastowiecznych dzieciobójczyń w swych zeznaniach nie wyrażała żalu za zamordowanym dzieckiem.

Stręczycielstwo

O ile w stosunku do prostytucji prawo magdeburskie i chełmińskie było stosunkowo łagodne, a sam nierząd nie zawsze konsekwentnie traktowano jako przestępstwo, o tyle znacznie surowsze przepisy prawne dotyczyły organizatorów płatnej miłości: stręczycieli i sutenerów. W niniejszych rozważaniach pominiemy grupę tych ostatnich, zważywszy, że zaliczyć doń trzeba zarówno mężczyzn, jak i kobiety, notabene zwykle zajmujących się także prowadzeniem szynku lub gospody, rzemiosłem, drobnym handlem itp. Z tej racji sutenerki, zwykle starsze i zamężne lub owdowiałe, niekoniecznie i nie zawsze były przez współczesnych traktowane jako osoby zdecydowanie złe, a i dość liczne codzienne kontakty z nimi, także przedstawicieli służb porządkowych, rozmywały stosowne oceny i opinie. Dopiero ewentualny zbieg przestępstw (sutenerstwo, paserstwo, meliniarstwo, poplecznictwo, udział w kradzieżach) prowadził w ich przypadku do karnego procesu i w konsekwencji do coraz gorszej opinii o nich.

Inaczej wyglądała sytuacja stręczycielstwa, zajęcia zmonopolizowanego przez kobiety²⁰. Zmuszanie bowiem do nierządu i prostytuowania się młodych dziewcząt,

¹⁹ *Ibidem*, s. 333.

²⁰ W Krakowie w XVI–XVIII w. stanowiły one około 90% tamtejszych stręczycieli. A. Karpiński, *Krakowski półświatek w XVI–XVII i w pierwszej połowie XVIII w (uwagi i środowisku*

zwykle pochodzących z prowincji, budziło w XVI–XVIII w. powszechne potępienie. Statuty litewskie domagały się za to przestępstwo kary śmierci dla „zwodników” i „zwodnic”; wtórowała im „Carolina”, określająca w tym względzie postępowanie miejskiego sądownictwa magdeburgskiego. Jej 75 paragraf stwierdzał, iż:

Ktoby żonę swoją, dziewczkę abo krewną a powinowatą dla sromotnego pożytku zwodził i jej się kurwić dopuścił, abo też jakimkolwiek obyczajem dzieciom swoim żeby do tego przyczynę dawał --- takowy każdy na czci i na zdrowiu, a na gardle według nalazku pospolitego ma być karan²¹.

Nie wszystkich jednak winnych miano traktować w ten sposób, skoro kolejny artykuł cytowanego źródła przewidywał dla części stręczycieli i stręczycielek, że „mają tak być karani, żeby się nie mnożyli i mają takowym uszy użynać i miotłami je u pręgierza bić i z miasta wypowiadać”²². W prawie chełmińskim przyjęto jeszcze inne rozwiązanie: stręczenie do nierządu obcych kobiet groziło wyłącznie utratą majątku, zmuszanie do prostytuowania się własnych córek – karą śmierci przez ścięcie²³. Tak ostre sankcje karne były jednak dość rzadko stosowane w praktyce i zwykle stręczycielki skazywano na chłostę połączoną z relegacją z miasta.

W księgach sądowych dużych miast Korony odnaleziono zaledwie około 20 przypadków, w których bezspornie można stwierdzić podobne przestępstwo popełnione wobec osób nieletnich. W rzeczywistości zmuszanie do prostytuowania się dziewczynek, zwłaszcza sierot i młodych wieśniaczek, musiało być dużo powszechniejsze, choćby z racji naiwności dziecięcej, bez skrupułów wykorzystywanej przez bezwzględne kuplerki. Co więcej, zmuszane do uprawiania nierządu dziewczęta z biedoty raczej nie miały szansy, by postawić przed sądem sprawczynię swojego nieszczęścia, nie narażając się przy tym na zarzut cudzołóstwa, prostytucji czy niemoralnego prowadzenia się.

Najmłodsze ofiary stręczycielek miały nie więcej niż 10–12 lat. Zaledwie 10 lat miała np. wnuczka toruńskiej stręczycielki, zwiedziona NN szlachcicowi przez

krakowskich prostytutek i sutenerów), [w:] *Studia nad dziejami miast i mieszczaństwa w średniowieczu*, Toruń 1996, *Studia Polonica Historiae Urbanae*, t. I, s. 254. Cf. M. Kamler, *Złoczyńcy. Przestępczość w Koronie w drugiej połowie XVI i w pierwszej połowie XVII wieku (w świetle ksiąg sądowych miejskich)*, Warszawa 2010, s. 178.

²¹ B. Groicki, *op. cit.*, s. 154–155.

²² *Ibidem*.

²³ *Historia państwa i prawa Polski*, t. II, red. J. Bardach, Warszawa 1966, s. 300, 366; A. Karpiński, *Wbrew prawu i moralności. Dziecko jako ofiara przemocy, agresji i deprawacji w miastach polskich w XVI–XVIII wieku*, [w:] *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce*, cz. 1 (*Od średniowiecza do wieku XVIII*), Warszawa 2002, s. 249.

wyrodną babkę, notabene utopioną za ten czyn w 1620 r.²⁴ Tylko o dwa lata starsze były: Hanna Moskiewka – podopieczna kaliskiej rajfurki Doroty Góreckiej (1616), i Jadwiga – „zwodzona” przez lubelską szynkarzę Annę Grzybowską z Czemiernik (1672)²⁵.

Najwięcej dziewczynek z prowincji zwabiały miejskie rajfurki pod pozorem znalezienia korzystnej pracy na służbie.

Ta Dorota Waclawowa --- zeznawała w 1613 r. w Warszawie poszkodowana Zuzanna Brudkowiczówna --- wypusła była mię u matki mojej w Wolborzu, aby mię dała na służbę tu do Warszawy --- potym w kilka niedziel z mną do miasta murowanego przysła [i – A.K.] zaprowadziła do kamienicy nowej u Bramy Nowomiejskiej --- gdy wysła [uprzednio inkasując pieniądze od klienta – A.K.] kazał mię sam Pan zamknąć --- i dał mi dwa razy w gębę mówiąc: milczże bom ja ciebie przepłacił dobrze i wziął mię gwałtem na łóżko i sam mię rozebrał i uczynił ze mną co mu się podobało i gdym poczęła mgleć, wzięwszy szklenicę piwa chlusuł na mię i tak całą noc musiałam być u niego²⁶.

Postępowanie sądowe w tej sprawie wykazało, że obwiniona notorycznie zajmowała się stręczycielstwem, co szczególnie widoczne jest w wypowiedzi jednej ze świadczących w sądzie niewiast: „znałam te dobrze Dorotę, bo bywała nieraz tu w Warszawie i udawała się za wdowę, choć męża ma. Powiedziała też to przede mną, że jeśli będzie Sejm, tedy ma jeszcze przywieść parę dziewcząt”²⁷.

Zwabiała mnie tedy do siebie [stręczycielka Agnieszka Wojciechowska – A.K.] --- skarżyła się z kolei w 1741 r. przed krakowskim sądem nieletnia Agnieszka Sarnecka z Radziwanowic --- i tak poszłam z nią tu na Wiślną ulicę --- Jak tydzień wyszedł zamknęła mnie z Panem Ignacym Starowiejskim, który tam u niej często bywał --- co chciał czynił ze mną, chociażem krzyczała, to mi on gębę czapką zatykał i ta Agnieszka, która mnie zamknęła z nim, choć słyszała, jako za drzwiami stała, a nie weszła do izby, ani mnie broniła. Więcy jak dwie godziny mnie P[an] Starowiejski mordował, krzyże mi rozbił, potym zawołał tę Agnieszkę²⁸.

²⁴ A. Stapiński, *Prostytucja w Polsce w XIV–XVIII wieku*, „Przegląd Dermatologiczny” 1984, t. LXXI, nr 6, s. 618.

²⁵ AP Lublin, AmL 139, k. 336v–337; B. Baranowski, *O hultajach, wiedźmach i wszetecznicach. Szkice z obyczajów XVII i XVIII wieku*, Łódź 1963, s. 298.

²⁶ AGAD, Stara Warszawa [dalej: SW] 544, k. 52–53; A. Karpiński, *Pauperes...*, s. 191.

²⁷ AGAD, SW 544, k. 52–55.

²⁸ AN Kraków, AmK 871, s. 44; A. Karpiński, *Krakowski półświatek...*, s. 240.

Natomiast w 1598 r. krakowska zwodnica Szczęsna Barwierka przyprowadziła do swego domu niczego niepodjezwającą młodą NN Anuskę – kandydatkę na służącą. Następnego dnia zaprowadziła ją do pewnej kamienicy

[...] i weszła ze mną do izby --- zeznała owa Anuska --- i kazała mi do komory, mówiąc mi, oto Anusku wleź do komory bo tam pani choruje --- a ono leży chłop. Potymech zlazła z łóżka, prędko jeła się obłóczyć i niżem się oblekła w letnik i w kitlik --- on porwawszy się z łóżka --- rozbiarał mnie i rozdarł na mnie letnik aż rozebrał mnie i czynił ze mną co chciał, potem drugi²⁹.

Niekiedy miejskie stręczycielki nie siliły się na jakąkolwiek mistyfikację. Ofiarą jednej z nich, Zofii Kolasiny, padła w 1609 r. małoletnia Elżbieta Zaziębłowiczówna „--- która dziecię piastowała na łące na Promniku”. Zwabiona do pobliskiego domu została tam zgwałcona, „--- przy czym ta Zofia była i oczy jej zakrywała i gdy już beło po wszytkim półtora grosza jej dała”. W tym przypadku, obwinioną również o liczne kradzieże rajfurkę – skazano na powieszenie³⁰.

Z kolei w 1599 r. grasująca w Poznaniu stręczycielka Agnieszka Sobierajowa zwana Furmanką siłą zaprowadziła swoją służącą Annę Wołowcównę do gospody niejakiego Jana Ponieckiego. Gdy Anna opierała się Sobierajowa

[...] wzięła ją za rękę, a ten Jan Poniecki ujął ją w pas i tak ją oboje do izdebki wprowadzili --- i zamknęła izdebkę za nią --- i była tam u tego P[ana] Ponieckiego więcej niż dwie godziny --- i czynił z nią co chciał. Innego dnia – zeznawała dalej Anna – w piątek wpuściła ta furmankowa P[ana]. Jaskulickiego do komory, a onę [Annę] zawoławszy, tam ją zamknęła z nim kłódką, z którą się sprawiwszy dał furmankowej kopę, z której jej nic nie dała. Tenże P[an] Jaskulicki przed wieczorem przyszedł z P[anem] Czarnkowskim, a furmankowa w domu stała i ona była w komorze --- i wpuściła P[ana] Czarnkowskiego do niej, który też raz z nią sprawę miał, który także dał teje furmankowej kopę³¹.

Deprawacja wielu stręczycielek powodowała, iż dla zysku zmuszały one często do prostytuowania się swe nieletnie córki, krewne czy wychowanice. Do takich praktyk przyznały się m.in. działające we Lwowie Katarzyna Krzysztofka (zwodziła swą córkę w 1621 r.) i wdowa Anna Matiaszowa (zwodziła swoje dwie córki w 1641 r.), krakowskie rajfurki: Anna Dziewulska vel Świdarska (wychowanicę Krystynę w 1689 r.) i niejaka Wnorowska (czternastoletnią wychowanicę Reginę w 1694 r.)

²⁹ AN Kraków, AmK 864, k. 280–281.

³⁰ *Ibidem*, k. 336.

³¹ AP Poznań, AmP I 640, k. 217v–218v.

oraz grasujące w Poznaniu: Jadwiga z Kościana (siostrzenicę Agnieszkę – 1567 r.), Anna Strycharzówna (trzynastoletnią córkę Urszulę), niejaka Sobotarzowa (córkę Jadwigę – 1574 r.), Anna Szczęsna Cieślina (kilkunastoletnią córkę Reginę – 1573–1574) i wdowa po garbarzu Elżbieta Malowana (córkę Katarzynę – 1588 r.)³².

Oczywiście miejskie kuplerki doprowadzały swoim klientom także zawodowe prostytutki albo kandydatki do tej profesji. Takimi osobami były np. sądzone w Poznaniu w 1573 i w 1623 r. Małgorzata Domagałówna i Marianna Wachmi-strzówna. Ta ostatnia, wynajmująca mieszkanie na Kundorfie, korzystała notabene z pośrednictwa co najmniej trzech stręczycielek i stręczycieli³³.

Oplaty, jakie za omawiany proceder pobierały miejskie „zwodnice”, były dość zróżnicowane, choć zwykle niewiele odbiegały od sum, jakie otrzymywały „córy Koryntu”. I tak np. Jadwiga z Kościana dostała od pewnego księdza w 1567 r. około ośmiu groszy, zaś inna poznańska rajfurka Elżbieta Malowana w 1588 r. otrzymała od NN klienta – jednego talara (tj. ekwiwalent 24 gramów srebra) i dwa konie. Kwoty od jednego do sześciu florenów (tj. od 20 do 120 gramów srebra) pobierały też od klientów swych podopiecznych działające w Poznaniu w końcu XVI i w początkach XVII w. stręczycielki i sutenerki: Anna Szczęsna Cieślina, Agnieszka Sobierajowa i Agnieszka Walentowa³⁴.

Podpalenie

We wszystkich średniowiecznych i wczesnonowożytnych kodeksach prawnych przestępstwo celowego podpalenia uznawano za jeden z najcięższych występków, za który groziła kwalifikowana kara śmierci – spalenie sprawcy lub sprawczyni na stosie. Taka surowość sankcji karnych wynikała z faktu dwojakiego charakteru tej zbrodni. Z jednej strony zagrażała ona życiu i mieniu ofiary, z drugiej, w przypadku rozprzestrzenienia się pożaru – całej lokalnej społeczności. Oto jak np. B. Groicki w artykule „O pozodze” komentuje występki podpalenia:

³² CPAH Lwów, AmLw 302, s. 186–188; AmLw 305, s. 66; AN Kraków, AmK 867, s. 273–274; AmK 869, s. 331–335; AP Poznań, AmP I 639, k. 44, 110–112v, 145v–146v, 210v; M. Kamler, *Struktura i liczebność środowisk przestępczych Poznania i Krakowa w drugiej połowie XVI wieku*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 1984, R. XV, s. 75; A. Karpiński, *Kobieta...*, s. 347; W. Maisel, *Poznańskie prawo karne do końca XVI wieku*, Poznań 1963, s. 250–251.

³³ M. Kamler, *Złoczyńcy...*, s. 178–179.

³⁴ A. Karpiński, *Prostytucja w dużych miastach polskich w XVI i XVII w. (Kraków, Lublin, Poznań, Warszawa)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1988, R. XXXVI, nr 2, s. 298.

Požoga, iż to jest zły a okrutny uczynek, tedy tę sprawę obwiniony o pożogę ma czynić --- tamże przed prawem ma mianować troje ośmnaście świadków, a powód --- ma obrać z nich ośmnaście --- A gdzieby się nie sprawił [obwiniony – A.K.] --- ogniem ma być spalony³⁵.

W stosunku do podpalaczy surowości prawa towarzyszyło powszechne przekonanie, że są to ludzie źli, którzy winni być surowo ukarani, niezależnie od tego, czy działali samodzielnie czy w grupie, czy byli mężczyznami czy kobietami oraz jaka była motywacja ich czynu. W przypadku Marianny Mielniczki z Sambora i jej dwóch synów, którzy podpalali w 1714 r. posesję położoną na przedmieściach Lwowa, była to z pewnością chęć grabieży³⁶, zaś próbująca zemścić się na władzach wielkopolskiego Frydlandka NN podpalaczka, żona uwięzionego złodzieja, spaliła w 1744 r. tamtejszy spichlerz i 66 stodół³⁷. Z kolei NN luźna wyrobnica wywołała w 1778 r. pożar Wyszogrodu, ponieważ chciała odegrać się na mieszcze Wareckiej za zabranie jej pożyczonej kolebki dla dziecka³⁸, a Dorota Goździewa z Kundorfu zeznała w Poznaniu w 1583 r., że „spaliła Niedbalinę dlatego, że jej o kapustę, którą u niej w ogrodzie rzeżała, nałajaka była”³⁹.

Przyczyną podpażeń mógł być też niedorozwój umysłowy lub choroba psychiczna. Podejrzewać to można w przypadku wspomnianej podpalaczki Doroty Goździewej, która stwierdziła: „do czego wszystkiego [szeregu podpażeń – A.K.] nie rozumie co by ją insze przywodziło, jedno diabeł”⁴⁰ oraz Marianny Kuszakowej, karczmarki ze wsi Smiłowa spod Szamotuł, poddanej szlachcianki Kowalskiej, która w czerwcu 1791 r. podpałiła wieś. Przed poznańskim sądem tłumaczyła się ona, że miała

[...] tęsknotę jakowąś niezmierną w sobie i na umyśle nieustanny w głowie szum czując, w różne miejsca na zaradzenie temu wraz z mężem chodziła i w tych roztar-

³⁵ B. Groicki, *op. cit.*, s. 48.

³⁶ CPAH Lwów, AmLw, fond [f.] 52, opus [op.] 2, nr 99, s. 1005–1008; A. Karpiński, E. Nowosielska, *Požary w miastach Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku i ich następstwa ekonomiczne, społeczne i kulturowe*, Warszawa 2021, s. 63.

³⁷ AP Poznań, Komisja Skarbowa Poznańska 4945, nr 45, s. 53–54.

³⁸ B. Baranowski, *Ludzie gościńca w XVI–XVIII w.*, Łódź 1986, s. 203.

³⁹ AP Poznań, AmP I 639, k. 239v–240v.

⁴⁰ *Ibidem*, k. 139–140. Cf. M. Kamler, *Przyczyny przestępstw pospolitych w Polsce w drugiej połowie XVI i w pierwszej połowie XVII wieku w zeznaniach składanych przez złoczyńców*, [w:] *Gospodarka, społeczeństwo, kultura w dziejach nowożytnych. Studia ofiarowane Pani Profesor Marii Boguckiej*, red. A. Karpiński, E. Opaliński, T. Wiślicz, Warszawa 2010, s. 345; W. Maisel, *op. cit.*, s. 24.

gnieniach, z osłabieniem zmysłów czas niemały zostając, bez żadnej przyczyny, złości, zemsty albo zysku jakowego podpalenie własnej chałupy i chlewka sąsiada, pracownego Wojciecha Spychały, przedsięwzięła⁴¹.

Natomiast sądzona w Wiśniczu w 1689 r. wielokrotna podpalaczka Teresa Kącka z Niepołomic utrzymywała, „że nigdy tegom nie czyniała, tylko kiedy mi się w głowie coś stało, szum wielki, tom te uczynki czyniała”⁴²; podobnie tłumaczyła się Zofia Mierniczanka ze wsi Zębrzyce, służąca obywatela krakowskiego Jakuba Ząbkowicza, oskarżona we wrześniu 1688 r. o usiłowanie podpalenia: „Do ognia założenia nie wiem, co mnie zawiodło, co głupi to mój rozum sprawił”⁴³. Sprawczyniami podpażeń były też m.in. NN dziewczka, która w Tyszowcach w 1794 r. „będąc w wariacji spaliła swój dom, cztery stodoły i sama się spaliła”⁴⁴, a także niedorozwinięta umysłowo służąca Teresa z Warty (1737)⁴⁵.

W grupie bliżej znanych mi 100 podpalaczy przeważali przedstawiciele miejskiego plebsu (służba, parobcy), marginesu społecznego (zebracy, ludzie luźni) i zawodowego środowiska przestępczego. Znaleźć wśród nich można też pewną liczbę szlachciców uczestniczących w waśniach i zajazdach, członków tzw. kup swawolnych, lisowczyków, studentów podpalających protestanckie zbory i chłopów. Przeważali wśród nich zdecydowanie mężczyźni, choć np. z badań Dariusza Kaczora dla wczesnonowożytnego Gdańska wynika, iż wśród wszystkich osób wtedy sądzonych za ten występki kobiety stanowiły 53% ogółu⁴⁶.

Trudno jednoznacznie określić, czy w przypadku omawianego przestępstwa przeważała działalność indywidualna czy zbiorowa. Podpalaczki działały raczej indywidualnie, choć np. wspomniana już Marianna Mielniczka grasowała pod Lwowem jesienią 1714 r. ze swoimi synami Jackiem i Grzegorzem, a niejaka Katarzyna Bielewiczowa w 1660 r. podpalała wraz ze swoją NN pomocnicą⁴⁷.

⁴¹ W pożarze przez nią wywołanym spłonęła karczma i osiem chałup (AP Poznań, AmP I 684, s. 29–30, 61).

⁴² *Acta nigra maleficorum Wisniciae (1665–1785). Księga czarna złoczyńców sądu kryminalnego w Wiśniczu (1665–1785)*, wyd. W. Uruszczak, Kraków 2010, s. 33–35.

⁴³ *Księgi kryminalne Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690*, wyd. W. Uruszczak, M. Mikula, K. Fokt, Kraków 2016, s. 287–288.

⁴⁴ J. Frykowski, *Przypadki i formy przestępstw okazjonalnych mieszczan tyszowieckich w latach 1608–1907*, „Historia i Świat” 2013, nr 2, s. 73.

⁴⁵ A. Karpiński, E. Nowosielska, *op. cit.*, s. 67.

⁴⁶ D. Kaczor, *Przestępczość kryminalna i wymiar sprawiedliwości w Gdańsku w XVI–XVIII wieku*, Gdańsk 2005, s. 259, 263.

⁴⁷ A. Karpiński, E. Nowosielska, *op. cit.*, s. 78.

Wśród podpalaczek znaleźć można kryminalistki, które nie ograniczały się do spowodowania tylko jednej pożogi. Jedną z nich była wspomniana już Dorota Goździewa z Kundorfu, która tak oto zeznawała w Poznaniu w 1583 r.:

[...] że wieczór Wszystkich Świętych spaliła Niedbalinę --- pierwszy raz też ją popaliła o to, że się była poswarzela z młodą Niedbaliną. Potym też popaliła ją drugi raz. --- u Trafary zgorzało po dwa razy w ten czas, gdy u Niedbaliny gorzało --- dobrowolnie zeznała, że Puchałę spaliła, ale nie pamięta dla jakiej przyczyny, także i Rzadkowskiego zapaliła pierwszy raz⁴⁸.

Z kolei Teresa Kącka z Niepołomic wyjaśniała przed sądem w Wiśniczu w 1688 r.:

[...] benevole in inquisitione --- że Tomkowi zapaliła dom włazszy po węgle [narożnik budynku]. U Bracha zapaleła włazszy na przyłazek [wycięcie do wejścia na strych], u garncarza włazszy na komorę, pod strzechę założyła ogień, u kredencarza [sługa opiekujący się kredensem w dworze] zapaliła radlicę⁴⁹.

O ile obie powyższe kobiety można uznać za piromanki lub niewiasty chore psychicznie, o tyle z pełną premedytacją działała inna seryjna podpalaczka, owdowiała młynarka z Sambora Marianna Mielniczka. W celu dokonania kradzieży, w dniach 11–30 listopada 1714 r., wraz z synami, podpalała ona domy w okolicach cerkwi św. Jura we Lwowie. Spłonęły wtedy kolejno posesje piwowarki Wojciechowej, NN stangretki, Wojciechowej Płoszajki, Piaseckiej oraz folwark pani Szymonowiczowej⁵⁰.

Do celowych podpaleń dochodziło zwykle wieczorem lub nocą, choć znamy też przypadki podkładania ognia w ciągu dnia.

Jakoż w upatrzonej dla siebie porze --- zeznawała np. skruszona podpalaczka Mariana Kuszakowa ze Smiłowa w 1791 r. --- podczas kiedy ludzie ze wsi, jedne dla zażycia nabożeństwa przypadłej oktawy samej Bożego Ciała opodal w kościele, inni w boru i polu robotą zajęci oddaleni zostawali, a szczególnie, gdy od nikogo wtedy tak łatwo dostrzeżona być nie mogła zuchwałą ręką zabrawszy w garnczek rozżarzonego węgla, gdy ten raz zagasł, po inny wróciwszy się z nim do sąsiedniego chlewika do chałupy przystawionego weszła, pod poszycie onże podłożyła, a dla prędszego wykonania, ponieważ tam paździerz znajdowały się, raz dmuchnąwszy ogniowi zając się dała⁵¹.

⁴⁸ AP Poznań, AmP I 639, k. 239v–240v; AmP I 659, k. 139v–140.

⁴⁹ *Acta nigra maleficorum Wisnicae...*, s. 33.

⁵⁰ CPAH Lwów, AmLw, f. 52, op. 2, nr 99, s. 1005–1008, 1013.

⁵¹ AP Poznań, AmP I 684, s. 28–29.

Z kolei Dorota Goździewa, podpalając dom Niedbaliny w 1589 r., „czyniała to tym sposobem, wzięła węgiel rozpalony i włożyła go w chustę i włożyła go pod poszycie w róg domu”, zaś służąca krawca Matysa, Urszula z Radomia w 1556 r. w Krakowie „wzięła węgla rozpalonego na ognisku i uwinęła w chusty i szła na zadź i włożyła między ściany za kuchnią, dla tej przyczyny, iżby się zapaliło, aby mogła dostać pieniędzy a sukni pani”. Ponieważ ogień ten domownicy szybko ugasili, podpalaczka podjęła kolejną próbę wywołania pożaru: „wzięła siarki wiązanekę i uwinęła ją w chustę i włożyła w zanadrzu, chcąc na węgle przyłożyć, aby się rychlej zapaliło, ale kiedy szła przez ganek jej wypadła [siarka] z zanadrza”⁵².

Zgodnie z przepisami prawa schwytanym podpalaczom, niezależnie od tego, czy to byli mężczyźni czy kobiety, groziła kara śmierci przez spalenie. Z ustaleń M. Kamlera i D. Kaczora wynika, że w XVI–XVIII w. około 90% osób sądzonych za tę zbrodnię skazywano na najwyższy wymiar kary⁵³. Spłonęły wtedy na stosie m.in. NN kobieta w Gdańsku w 1570 r., służąca Urszula z Radomia w Krakowie w 1556 r., krakowska służąca Anna w 1678 r., Dorota Goździewa z Kundorfu w Poznaniu w 1583 r. i dziewczka służebna Maria Krause w Gdańsku w 1626 r.⁵⁴

W przypadku tzw. zbiegu przestępstw podpalaczy nie skazywano na stos, lecz na inne kwalifikowane kary śmierci. Przykładowo w 1576 r. w Gdańsku łamano kołem NN podpalaczkę i jednocześnie morderczynię i złodziejkę⁵⁵. Z drugiej strony, kierując się swoistym miłosierdziem, spalenie na stosie zamieniano niekiedy skazanym kobietom na ścięcie, po którym ciało danej podpalaczki palono. W ten sposób stracono m.in. Agnieszkę Barankowiczową w Krzeszowie, Teresę Kącką z Niepołomnic w Wiśniczu, NN służącą Teresę w 1717 r. w Warcie czy Dorotę Mroźkę z Niegoszewic w Pacanowie w 1783 r.⁵⁶

O tym, że w drugiej połowie XVIII w. nastąpiła w Rzeczypospolitej wyraźna liberalizacja przepisów dotyczących podpalaczy wyraźnie świadczy proces wspomnianej już parokrotnie Marianny Kuszakowej, jaki odbył się w Poznaniu w latach 1791–1792. Po długim dochodzeniu, wobec oczywistej winy oskarżonej, 8 października 1791 r. Poznański Wydziałowy Sąd Apelacyjny skazał ją na dożywotnie więzienie w Kamieńcu Podolskim oraz dwukrotną chłostę. Już jednak 7 stycznia 1792 r. trzej asesorzy królewscy uchylili ten wyrok, wydając taki oto ostateczny werdykt:

⁵² A. Karpiński, E. Nowosielska, *op. cit.*, s. 81.

⁵³ D. Kaczor, *op. cit.*, s. 295; M. Kamler, *Złoczyńcy...*, s. 390–391.

⁵⁴ A. Karpiński, E. Nowosielska, *op. cit.*, s. 82.

⁵⁵ D. Kaczor, *op. cit.*, s. 296.

⁵⁶ A. Karpiński, E. Nowosielska, *op. cit.*, s. 83.

[...] aby jednak przez takową słabość umysłu jej społeczności ludzkiej nie szkodziła, onę do Cuchthauzu warszawskiego na lat sześć, od czasu osadzenia jej rachując oddaną, i tam bez żadnych kar, z zabronieniem jednak wolności wyjścia stamtąd utrzymywaną, i do wszelkich robót niewieścich przyzwoitych używaną mieć chce. I tym końcem Dziedziczkę wsi Smiłowa [szlachcianka Kowalska] do sprowadzenia jej swym kosztem do takowego Cuchthauzu warszawskiego zobowiązuje. W przypadku zaś gdyby po tych sześciu latach wyszły rzeczona Marianna Kuszakowa na zmysłach swych nie ozdrowiała, tedy w tym Cuchthauzie ma być poty utrzymywana i pod dozorem pilnowana, póki do zupełnego zdrowia na zmysłach za zdaniem doktorów nie przyjdzie⁵⁷.

Jeszcze kilkanaście lat wcześniej kobieta ta z pewnością zakończyłaby swe życie na stosie. Powyższy werdykt sądowy wskazuje nie tylko na złagodzenie prawa karnego, lecz również świadczy o tym, jak zmieniło się wtedy w oczach sędziów pojęcie złej kobiety. W tym przypadku uznano ją bowiem nie za bezwzględnie zbrodniarkę, lecz raczej za osobę psychicznie chorą i nieszczęśliwą.

Czary

Zjawisko średniowiecznych i wczesnonowożytnych domniemanych czarownic i ich procesów od dawna jest szeroko omówione w europejskiej i światowej literaturze. Również w polskiej historiografii w ostatnich kilkunastu latach ukazało się szereg wartościowych opracowań, m.in. pióra Małgorzaty Pilaszek, Jacka Wijaczki i Tomasza Wiślicza⁵⁸. Zwalnia mnie to z szerszego, całościowego omówienia prezentowanego zagadnienia. Przypomnieć jedynie wypada, że w kategorii tego występku mieściły się zarówno łagodniej traktowane wróżbiarstwo i tzw. magia miłosa, jak również szkodliwa dla ludzi czarna magia, w przekonaniu współczesnych połączona zwykle z kontaktami z Szatanem. Kobiety oskarżane o tę ostatnią formę czarostwa, mimo iż zwykle nie różniły się sposobem życia czy zamożnością od mieszczanek lub chłopek, z chwilą pojawienia się oskarżeń stawały się z miejsca skażone, nieczyste, złe.

⁵⁷ AP Poznań, AmP I 684, s. 32, 61, 63; AmP I 685, s. 8–9.

⁵⁸ Cf. m.in.: M. Pilaszek, *Procesy o czary w Polsce w wiekach XV–XVIII*, Kraków 2008; idem, *Litewskie procesy czarownic w XVI–XVIII w.*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2002, t. XLVI, s. 7–35; J. Wijaczka, *Procesy o czary w Prusach Książęcych (Brandenburskich) w XVI–XVIII wieku*, Olsztyn 2019; idem, *Procesy o czary w Polsce w dobie Oświecenia. Zarys problematyki*, „Klio” 2005, nr 7, s. 17–62; T. Wiślicz, *Czary przed sądami wiejskimi w Polsce w XVI–XVIII w.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1997, t. XLIX, z. 1–2, s. 47–63; idem, *Spółczesność Kleczewa i okolic w walce z czartem (1624–1700)*, „Kwartalnik Historyczny” 2004, R. CXII, z. 2, s. 37–60.

W Rzeczypospolitej ich ściganie i procesy zaczęły się zresztą dużo później niż w Europie, gdzie apogeum polowań na domniemane współniczki diabła przypadło na lata 1550–1650. Natomiast w Koronie dopiero kryzys ekonomiczny i polityczny XVII w. i związane z tym przemiany mentalnościowe wpłynęły na intensyfikację „polowań” na czarownice. O ile zatem zaledwie 4% odnośnych procesów przypadło tu na XVI w., o tyle dalsze 46% na XVII w., a pozostałe na pierwszą połowę XVIII stulecia.

W dalszych rozważaniach zajmę się jedynie pewnym wycinkiem tytułowego zjawiska, a mianowicie domniemanymi czarownicami sądzonymi w drugiej połowie XVI i w XVII w. w czterech dużych miastach Korony: Poznaniu, Lwowie, Krakowie i Lublinie. W sumie zarzut uprawiania czarostwa postawiono w nich 78 osobom: 40 w Poznaniu, 7 we Lwowie, 22 w Lublinie i 9 w Krakowie. Liczbę tę należy powiększyć o 37 tzw. czarownic „powołanych” w trakcie przesłuchań, jednak nie sądzonych za swe występki.

W badanej zbiorowości przewaga kobiet jest przytłaczająca; domniemane współniczki Szatana stanowią też niemalże procent wszystkich żeńskich przestępczyń. O paranie się czarami oskarżano najczęściej osoby z biedoty miejskiej, a zwłaszcza ze wsi szlacheckich i miejskich, z których pochodziło około 80% podsądnych. Dwadzieścia siedem domniemanych czarownic zajmowało się uprawą roli, zaś kolejne 16 – to rzemieślniczki. Zarzut zajmowania się czarostwem postawiono również ośmiu żebraczkom, sześciu służącym, dwóm przekupkom, szwaczce i kilku przedstawicielkom środowiska przestępczego⁵⁹. Jeśli zaś chodzi o stan cywilny, to 4/5 lepiej znanych nam domniemanych wiedźm to mężatki.

Posiadane przykłady potwierdzają trafność ocen tych badaczy, którzy uważają, że o zajmowanie się czarami lokalna społeczność obwiniała raczej starsze wiekiem osoby. I tak np. zeznająca w Lublinie w 1681 r. Hłaholicha Paraszka z Przewłocznej stwierdziła m.in.: „jużem za mężem lat dwadzieścia i trzy, mam dzieci siedmioro”⁶⁰, a sądzona w tym samym procesie Oryszka z Ożydowa podała, że ma 50 lat⁶¹. Jeszcze starsze od wymienionych były uwięzione w Poznaniu bednarka Ewa z Radziejowa (1616) oraz Regina Płoszajowa z Muszej Góry⁶².

W analizowanych ośrodkach miejskich w konkretnych procesach odpowiadało przeważnie od jednej do czterech oskarżonych⁶³, a liczba przewijających się w ich zeznaniach podejrzanych kobiet rzadko dochodziła do kilku. Najwięcej, bo

⁵⁹ A. Karpiński, *Kobieta...*, s. 320.

⁶⁰ AP Lublin, AmL 143, k. 71v–72; M. Dąbrowska-Zakrzewska, *op. cit.*, s. 64–65.

⁶¹ AP Lublin, AmL 143, k. 71v–72; M. Dąbrowska-Zakrzewska, *op. cit.*, s. 64–65.

⁶² AP Poznań, AmP I 400, s. 1055–1059; AmP I 641, k. 31v.

⁶³ Przykładowo, w 1629 r. sądzono w Poznaniu trzy domniemane czarownice, we Lwowie w 1634 r. – również trzy, a w Lublinie w latach 1640–1641 – cztery (AP Poznań,

aż 13, wymieniła w trakcie swego procesu w Lublinie w latach 1677–1678 niejaką Anna Szwedycę⁶⁴.

Środki, jakimi miały posługiwać się domniemane czarownice do rzucania uroków lub ich odczyniania, były mało skomplikowane. Należały do nich różne zioła, воск, sól, pachnidła, psie łajno, ludzkie lub zwierzęce kości i szubieniczne powrozy. Ich spalanie, użycie do kąpeli czy zakopanie w określonym miejscu, wraz z towarzyszącym danemu zabiegowi magicznym zaklęciem, powodować powinno określony skutek. Notabene stosowane czarodziejskie praktyki dziś śmieszą swą naiwnością. I tak np. sądzona w Lublinie z lat 1640–1641 służąca Zofia Filipowiczowa, chcąc zjednać sobie przychylność swego pracodawcy szlachcica Jana Podlodowskiego, „płokała przyrodzenie swe w kuflu cynowym, w którym piwo miała --- toż piwo niosła na stół Jegomości”, zaś poznańska wróżka Dorota Gnieczkowa twierdziła w 1544 r., że „w Kuślinie wabiła mleko tak: wzięła wiórów i warzyła, a uwarzywszy lała je przez wrota u ludzi mówiąc: Lucku [chodzi o Lucyfera – A.K.] przynieś mi to do mych krów, aby było mleko do kolan, śmiotana do głożnów [tj. kostek]”⁶⁵. Natomiast lubelska wdowa Grobelna nakazała w 1629 r. tamtejszemu mordercy Tomaszowi Jasińczykowi wejść w komin i obrócić się w nim trzy razy, co miało zabić w nim tęsknotę za rodzinną wsią⁶⁶.

W swych magicznych praktykach staropolskie czarownice wykorzystywały też niekiedy elementy obrzędowości chrześcijańskiej i przedmioty kultowe. O ile jednak używanie do wrózenia święconej wody czy ziemi, po której przeszła kościelna procesja, oraz odwoływanie się przy tej okazji do pośrednictwa Pana Boga, Matki Boskiej lub świętych mogło niekiedy ujść bezkarnie, o tyle używanie do czarów hostii zawsze groziło karą stosu. Nie uniknęła jej np. sądzona w Lublinie w 1664 r. Maryna Białkowa, która przyznała się do kradzieży Najświętszego Sakramentu, przez który później cedziła mleko⁶⁷. W podobnych przypadkach podejrzewano zresztą, że skradziona hostia mogła być również wykorzystywana do praktyk satanistycznych, co potwierdziły m.in., być może chore psychicznie, Anna Chociszewska z Poznania w 1582 r. i Zofia Baranowa z Lublina w 1643 r.⁶⁸

AmP I 400, s. 1055–1063; CPAH Lwów, AmLw 302, s. 147–150; M. Dąbrowska-Zakrzewska, *op. cit.*, s. 14–20).

⁶⁴ AP Lublin, AmL 143, k. 29v–37v; M. Dąbrowska-Zakrzewska, *op. cit.*, s. 57–59.

⁶⁵ Cf. M. Dąbrowska-Zakrzewska, *op. cit.*, s. 15; J. Woronczak, *Procesy o czary przed poznańskim sądem miejskim w XVI wieku*, „Literatura Ludowa” 1972, R. XVI, nr 3, s. 49–58.

⁶⁶ AP Lublin, AmL 140, k. 193v.

⁶⁷ M. Dąbrowska-Zakrzewska, *op. cit.*, s. 34; A. Karpiński, *Kobieta...*, s. 322.

⁶⁸ Obie wskazane kobiety miały np. utrzymywać kontakty seksualne z diabłami (M. Dąbrowska-Zakrzewska, *op. cit.*, s. 21–26; W. Maisel, *op. cit.*, s. 215).

Oskarżane o czary kobiety zwykle dopiero na torturach przyznawały się do zarzucanych im czynów, choć i wtedy mówiły one raczej o praktykach związanych bardziej z zielarstwem niż z czarną magią. Warto zaznaczyć, że również wielu zeznających w ich procesach świadków zwracało uwagę na pożyteczną działalność obwinionych i występowało w ich obronie. Wymownie w tym kontekście brzmią np. słowa Jakuba Rożka ze wsi Kamień dotyczące sądzonej w Lublinie w 1698 r. Reginy Lewczykowej: „Z dawna tę białogłową znam i wiem, że się żadnymi czarami nie bawi --- bywały przypadki na nią różne, kradali ją złodzieje, komory łupali, a przecie tego żadnym sposobem czarowniczym nie dochodziła --- rządzi się po ludzku”⁶⁹. Z drugiej strony nie należy zapominać, że to głównie spośród dawnych klientów czy sąsiadów rekrutowali się oskarżyciele domniemanych czarownic, niezadowoleni z wyników leczenia lub przerażeni trudnymi do wytłumaczenia nieszczęściami.

Ową klientelę znachorek i wróżbitek stanowiły głównie kobiety z biedoty oraz rzemieślniczki i kupcowe usiłujące zdobyć pomyślność w działalności gospodarczej lub w miłości. Ich liczba, trudna do ustalenia, mogła niekiedy u jednej wróżki dochodzić do kilkunastu⁷⁰.

O zarobkach kobiet oskarżanych o czary wiemy niewiele. Najczęściej otrzymywały one pieniądze za konkretną usługę, przy czym wysokość honorarium zależała nie tylko od skuteczności przepisanej mikstury lub wykonanego zabiegu, lecz również od zamożności danego klienta. I tak np. Anna Maciejowa Siecczyna sądzona w Poznaniu w 1559 r. otrzymywała za wróżenie i praktyki znachorskie po 3–4 grosze, Jadwiga Cyganka z Dupczyc w Krakowie w 1564 r. – po 30–60 groszy, Zofia Filipowiczowa z Lublina w 1640 r. – czasami po kilka florenów, zaś Agnieszka Gubalina z Krakowa w 1661 r. – nawet po 10 złotych polskich⁷¹. Dużo więcej, bo aż 333 floreny, miała czarami wyłudzić w 1624 r. od naiwnego młodzieńca Szymona Malarzowicza krakowska służąca Zofia ze Skalbmierza⁷².

Nie każdy proces domniemanych czarownic kończył się w omawianych miastach karą śmierci przez spalenie. Zależało to od rodzaju stawianych zarzutów, przyznania się lub nie do zakazanych praktyk, wreszcie – surowości sądu. Najostrzejsze były trybunały pierwszej instancji; większy humanitaryzm i rozsądek cechował osoby zasiadające w sądach odwoławczych. Niejednoznaczne stanowisko zajmował Kościół katolicki. Z jednej bowiem strony duchowni nadal bezwzględnie piętnowali

⁶⁹ AP Lublin, AmL 143, k. 192v.

⁷⁰ A. Karpiński, *Kobieta...*, s. 323.

⁷¹ AN Kraków, AmKaz 266, s. 66; AP Poznań, AmP I 639, k. 23; J. Bieniarzówna, *Z dawnego Krakowa. Szkice i obrazki z XVII wieku*, Kraków 1957, s. 198; *Materiały do monografii Lublina. Lublin w księgach wójtowsko-ławniczych*, wyd. J. Riabinin, Lublin 1928, s. 35.

⁷² AN Kraków, AmKaz 267, s. 200–207.

Szatana i jego ziemskich pomocników, z drugiej – zwłaszcza w XVII i XVIII w. – krytycznie wypowiadali się co do środków i metod śledczych stosowanych przez miejskie sądownictwo⁷³.

Wszystko to sprawiało, że wydawane wyroki bardzo różniły się od siebie i niezadko za podobny zarzut można było zarówno zostać uniewinnionym, jak też skazanym na śmierć. W czterech analizowanych miastach znaleziono zaledwie 40 informacji o zastosowanym wymiarze kary. O spaleniu lub ścięciu domniemanej czarownicy mówi 27,5% z nich. Taką karę orzeczono wobec sądzonych we Lwowie w 1634 r.: Ewy Szymonowej, Doroty Smoliczki i Ewy Pytlochowej, straconych w Poznaniu: Doroty Gnieczkowej (1544), Anny Chociszewskiej (1582), Ewy Turopolskiej (1616) i Reginy Boroszki ze Stęszewa (1645) oraz skazanych w Lublinie: Maryny Białkowej (1664) i Anny Szwedycznej (1677–1678)⁷⁴. Charakterystyczne, iż w Krakowie w całym badanym okresie nie wydano ani jednego wyroku śmierci na domniemane czarownice.

Kolejne 30% sądowych werdyktów przewidywało dla podsądnych chłostę i relegację, a aż 37,5% – to uniewinnienia⁷⁵. A zatem wyraźnie widać, że niezależnie od tego, iż sążone za czary kobiety lokalne środowiska uważały za złe i godne kary, w większych miastach Rzeczypospolitej miały one dużo większą szansę na uratowanie swego życia niż w małych miasteczkach, w których wybitnie negatywną rolę w podobnych procesach odgrywały naciski nastawionego na represję, zaborbonnego i sfanatyzowanego środowiska.

Reasumując: zaprezentowany materiał ukazuje kilka kategorii kobiet, których postępowanie, przede wszystkim w świetle wczesnonowożytnych kodeksów karnych, uznawano za naganne, a popełniane przez nie występki były zagrożone najwyższym wymiarem kary. Podobnie, znaczna część ówczesnego społeczeństwa po dokonaniu przez nie zakazanego czynu oceniała je zdecydowanie krytycznie. Ta ocena mogła jednak z czasem ulec zmianie. Dotyczy to zwłaszcza domniemanych czarownic, przede wszystkim tzw. powołanych, którymi, w niesprzyjających okolicznościach, mogły stać się także kolejne niewiasty z danej wsi lub z miejskiego plebsu, czy niektórych podejrzanych o zamordowanie noworodka dzieciobójczyń, którym winy nie udowodniono (urodzenie martwego płodu, naturalne poronienie). Mimo powszechnego potępienia również szereg miejskich stręczycielek nie było stale objętych społeczną infamią i przez lata funkcjonowało na terenie danego

⁷³ Cf. K. Kankak, *Poznańska książka w obronie czarownic*, „Kronika Miasta Poznania” 1933, R. XI, nr 2/3, s. 268–277.

⁷⁴ A. Karpiński, *Kobieta...*, s. 324–325.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 325.

ośrodka miejskiego. Bardziej jednoznacznie traktowano za to te „złe” kobiety, które sążone były za podpalenia, choć i tu w drugiej połowie XVIII w. zaczęły wobec nich zapadać dużo łagodniejsze wyroki.

Bibliografia (Bibliography)

Źródła archiwalne

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [AGAD]

Stara Warszawa [SW], nr 544

Warszawa Ekonomiczne, nr 245

Archiwum Narodowe w Krakowie [AN Kraków]

Akta miasta Kazimierza [AmKaz], nr 266–268

Akta miasta Krakowa [AmK], nr 864, 867, 869, 871

Archiwum Państwowe w Lublinie [AP Lublin]

Akta miasta Lublina [AmL], nr 139–143

Archiwum Państwowe w Poznaniu [AP Poznań]

Akta miasta Poznania [AmP], nr I 400, I 639–641, I 643, I 659, I 662, I 684–685

Komisja Skarbowa Poznańska, nr 4945

Centralne Państwowe Archiwum Historyczne we Lwowie [CPAH Lwów]

Akta miasta Lwowa [AmLw], nr 302, 305, 311–312, f. 52

Źródła drukowane

Acta nigra maleficorum Wisnicae (1665–1785). Księga czarna złoczyńców sądu kryminalnego w Wiśniczu (1665–1785), wyd. W. Uruszczak, Kraków 2010.

Groicki B., *Artykuły prawa magdeburskiego. Postępek sądów około karania na gardle. Ustawa płacej u sądów*, wyd. K. Koranyi, Warszawa 1954.

Księgi kryminalne Krakowa z lat 1630–1633, 1679–1690, wyd. W. Uruszczak, M. Mięka, K. Fokt, Kraków 2016.

Materiały do monografii Lublina. Lublin w księgach wójtowsko-lawniczych, wyd. J. Riabinin, Lublin 1928.

Opracowania

- Baranowski B., *Ludzie gościńca w XVI–XVIII w.*, Łódź 1986.
- Baranowski B., *O hultajach, wiedźmach i wszetecznicach. Szkice z obyczajów XVII i XVIII wieku*, Łódź 1963.
- Bieniarzówna J., *Z dawnego Krakowa. Szkice i obrazki z XVII wieku*, Kraków 1957.
- Dąbrowska-Zakrzewska M., *Procesy o czary w Lublinie w XVII i XVIII w.*, Lublin 1947.
- Frykowski J., *Przypadki i formy przestępstw okazjonalnych mieszczan tyszowieckich w latach 1608–1907*, „Historia i Świat” 2013, nr 2, s. 39–74. <https://doi.org/10.34739/his.2013.02.03>
- Giedroyc F., *Ekspertyza lekarska w dawnych sądach polskich (do końca XVIII stulecia)*, Warszawa 1896.
- Historia państwa i prawa Polski*, t. II, red. J. Bardach, Warszawa 1966.
- Janicka D., *Prawo karne w trzech rewizjach prawa chełmińskiego z XVI wieku*, Toruń 1992.
- Kaczor D., *Przestępczość kryminalna i wymiar sprawiedliwości w Gdańsku w XVI–XVIII wieku*, Gdańsk 2005.
- Kamler M., *Dzieciobójstwo w miastach Korony w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII w.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1986, t. XXXVIII, z. 1, s. 171–184.
- Kamler M., *Przyczyny przestępstw pospolitych w Polsce w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII wieku w zeznaniach składanych przez złoczyńców*, [w:] *Gospodarka, społeczeństwo, kultura w dziejach nowożytnych. Studia ofiarowane Pani Profesor Marii Boguckiej*, red. A. Karpiński, E. Opaliński, T. Wiślicz, Warszawa 2010, s. 337–346.
- Kamler M., *Struktura i liczebność środowisk przestępczych Poznania i Krakowa w drugiej połowie XVI w.*, „Przeszłość Demograficzna Polski” 1984, R. XV, s. 71–93.
- Kamler M., *Złoczyńcy. Przestępczość w Koronie w drugiej połowie XVI i w pierwszej połowie XVII wieku (w świetle ksiąg sądowych miejskich)*, Warszawa 2010.
- Kantak K., *Poznańska książka w obronie czarownic*, „Kronika Miasta Poznania” 1933, R. XI, nr 2/3, s. 268–277.
- Karpiński A., *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, Warszawa 1995.
- Karpiński A., *Krakowski półświatek w XVI–XVII i w pierwszej połowie XVIII wieku (uwagi o środowisku krakowskich prostytutek i sutenerów)*, [w:] *Studia nad dziejami miast i mieszczaństwa w średniowieczu*, Toruń 1996, Studia Polonica Historiae Urbanae, t. I, s. 237–259.
- Karpiński A., *Pauperes. O mieszkańcach Warszawy XVI i XVII wieku*, Warszawa 1983.
- Karpiński A., *Prostytucja w dużych miastach polskich w XVI i XVII w. (Kraków, Lublin, Poznań, Warszawa)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1988, R. XXXVI, nr 2, s. 277–304.

- Karpiński A., *Wbrew prawu i moralności. Dziecko jako ofiara przemocy, agresji i deprawacji w miastach polskich w XVI–XVIII wieku*, [w:] *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce*, cz. 1 (*Od średniowiecza do wieku XVIII*), Warszawa 2002, s. 243–266.
- Karpiński A., Nowosielska E., *Pożary w miastach Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku i ich następstwa ekonomiczne, społeczne i kulturowe*, Warszawa 2021. <https://doi.org/10.31338/uw.9788323543787>
- Maisel W., *Poznańskie prawo karne do końca XVI wieku*, Poznań 1963.
- Pilaszek M., *Litewskie procesy czarownic w XVI–XVIII w.*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2002, t. XLVI, s. 7–35.
- Pilaszek M., *Procesy o czary w Polsce w wiekach XV–XVIII*, Kraków 2008.
- Riabinin J., *Prawo małżeńskie wedle praktyki miejskiej lubelskiej w XVII wieku*, Lublin 1933.
- Stapiński A., *Prostytucja w Polsce w XIV–XVIII wieku*, „Przegląd Dermatologiczny” 1984, t. LXXI, nr 6, s. 616–619.
- Wijaczka J., *Procesy o czary w Polsce w dobie Oświecenia. Zarys problematyki*, „Klio” 2005, nr 7, s. 17–62.
- Wijaczka J., *Procesy o czary w Prusach Książęcych (Brandenburskich) w XVI–XVIII wieku*, Olsztyn 2019.
- Wiślicz T., *Czary przed sądami wiejskimi w Polsce w XVI–XVIII w.*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1997, t. XLIX, z. 1–2, s. 47–63.
- Wiślicz T., *Spółczesność Kleczewa i okolic w walce z czartem (1624–1700)*, „Kwartalnik Historyczny” 2004, R. CXII, z. 2, s. 37–60.
- Woronczak J., *Procesy o czary przed poznańskim sądem miejskim w XVI wieku*, „Literatura Ludowa” 1972, R. XVI, nr 3, s. 49–58.
-

Notka o autorze

Prof. dr hab. Andrzej Karpiński – polski historyk, profesor nauk humanistycznych, wieloletni pracownik Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego i Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk. Jest autorem kilku monografii oraz kilkudziesięciu artykułów i recenzji naukowych. Pod jego kierunkiem naukowym powstało osiem prac doktorskich oraz sto kilkadziesiąt magisteriów i licencjatów.

Zainteresowania naukowe: historia nowożytna Polski.



atkarpinski@o2.pl